

Kiedy zapytano Luisa Enrique, jaki gracz zrobił na nim największe wrażenie w czasie zgrupowania, nikt się nie spodziewał, że bez wahania odpowie „bardzo podoba mi się Bibiani”. Zaskoczenie w sali prasowej było tak duże, że trener musiał wyjaśnić „Bibiani, gracz Primavera”. W ten sposób Federico Viviani - bo o nim mowa - stał się gwiazdą lata w Romie.

Dla dziewiętnastoletniego mistrza Włoch z Primavera ta konferencja prasowa była czymś więcej niż momentem, gdy mógł poczuć się jak gwiazda. Była jego chrztem, ponieważ od tego momentu nic już nie było tak, jak wcześniej. Zgoda, na koszulce z numerem 92 ciągle jest napis „Viviani”, ale reżyser z pozycji i z charakteru, który przesądził o wyniku towarzyskiego meczu w Budapeszcie i zebrał morze oklasków od 50 tysięcy fanów na Olimpico, wyraża się teraz w hiszpańskim stylu.

Pojechał do Riscone, żeby nabrać doświadczenia w oczekiwaniu na wypożyczenie do jakiegoś klubu (mówiło się o Pescarze, skąd w zamian miał przybyć Verrati), a wrócił jako zastępca De Rossiego. Ten gracz, który przed ubiegłym sezonem z trudem znajdował dla siebie miejsce nawet w Primavera. *Skończyło się na tym, że zagrałem we wszystkich meczach. Nie zatrzymuję się. Gdyby nie to, że to takie piękne, powiedziałbym, że jestem bardzo zmęczony* - stwierdza, wzruszając ramionami. Nie zatrzymał się nawet przez te kilka dni, kiedy rozgrywki Serie A zostały wstrzymane, ponieważ w ubiegłą sobotę pojawił się na Olimpico w meczu o Superpuchar Primavera, w którym jego rzut karny nie wystarczył by odebrać tytuł Fiorentinie, a dzisiaj zagra znowu w koszulce kadry Under 20.

Poranne słońce w Borghesiana nieubłaganie świeci nad trenującymi młodymi kadrowiczami. Viviani strzela dwa gole do bramki strzeżonej przez Toldo. Piękny zwłaszcza drugi strzał, przyjęcie piłki prawą nogą, uderzenie lewą, a wszystko to na przestrzeni niecałego metra kwadratowego. Kiedy Piccini ostrą interwencją uniemożliwia mu trzecie trafienie, usłyszeć można jego protesty. *Oczywiście zawsze gryziesz, eh...* - żartuje Cosimo Tudisco, lekarz kadry i wielki romanista. Federico potrząsa głową i przewraca się przy bocznej linii boiska, lekko muskając tatuaż na prawym przedramieniu „you'll never walk alone”.

To było dla Ciebie gorące lato. Od scudetto po debiut w pierwszej kadrze. Oswoiłeś się z tym?

FV: Chyba jeszcze nie do końca i tak jest nawet lepiej. Czasem myślenie zbyt wiele o tym, co się stało, może być zgubne, więc wolę nie myśleć o tym i iść do przodu, jakby nic się nie stało.

W ciągu dwóch miesięcy Twoje życie się zmieniło.

FV: Ja mówię, że wszystko zaczęło się raczej pod koniec stycznia, chyba 21. W Mediolanie wykonałem dwa rzuty wolne przeciw Interowi i od tej pory zaczęło się coś, co trwa do tej pory. Reprezentacja, do której wcześniej nie byłem powoływany, uwaga Montelli, który pozwolił mi trenować z pierwszą drużyną i posadził mnie na ławce na Olimpico. Potem scudetto z Primavera i zgrupowanie w Riscone. Doświadczenie, którego nigdy nie zapomnę i które mi bardzo wiele dało. W sumie

pojechałem do Riscone ze świadomością, że muszę się wszystkiego nauczyć.

A potem pojawiły się komplementy Luisa Enrique.

FV: Tak. Nie spodziewałem się tego. Byliśmy na zgrupowaniu w Trigorii przed wyjazdem do Budapesztu, gdzie potem strzeliłem z Vasasem. Byłem w pokoju i nie słyszałem konferencji. W pewnym momencie zaczęli do mnie dzwonić koledzy, inni chłopcy z Primavera, którzy byli na zgrupowaniu, i powiedzieli mi, że Luis Enrique dobrze o mnie mówił. Na początku myślałem, że robią sobie ze mnie żarty. Ale kiedy powiedział mi to Burdisso, zrozumiałem, że to prawda. On nie jest typem, który by się w takie żarty bawił. Także na boisku bardzo mi pomógł. Zarówno on, jak i Heinze, w pierwszych meczach towarzyskich. Cóż mogę powiedzieć. To mi sprawiło wielką przyjemność i byłem bardzo zadowolony, że udało mi się strzelić następnego dnia. Powiedzmy, że w ten minimalny sposób odplaciłem za zaufanie trenera.

Spędziłeś lato robiąc ze wice De Rossiego.

FV: Kto mógł się tego spodziewać... W rzeczywistości to się stało trochę przypadkowo, grałem w Walencji ponieważ Daniele był na zgrupowaniu kadry, a potem w Lidze Europejskiej był zawieszony. Jak mówiłem, trener dał mi wiarę w siebie, ponieważ pozwolił mi zacząć od początku. Za to mogę mu tylko podziękować. Na pewno pomógł mi fakt, że nie jest on człowiekiem, który patrzy na datę urodzenia przed wpuszczeniem cię na boisko. Traktuje wszystkich tak samo i od razu zaufa wielu młodym. Tego we Włoszech nie robi prawie nikt.

Na Olimpico ze Slovanem wszyscy Cię zobaczyli i pojawiła się fala oklasków.

FV: Tak, tej nocy nigdy nie zapomnę. Zagranie na Olimpico przed 50 tysiącami kibiców to trudne do wyrażenia emocje. Przykro mi z powodu tego, jak skończył się mecz, ale myślę, że zagraliśmy jednak dobrze oprócz ostatnich 30 minut. Ja dałem z siebie wszystko.

Od kiedy trenujecie razem, De Rossi dał Ci jakieś szczególne wskazówki? Jaką radę?

FV: Rady nie, ale zawsze mi bardzo pomaga. Mówi mi, żebym był spokojny i grał tak, jak potrafię. Muszę powiedzieć, że spotkałem tutaj grupę wspaniałych chłopaków, którzy pomogli mi wejść do drużyny. Dużo ze mną rozmawiają także na boisku. Nie tylko De Rossi, ale też Burdisso. To jeden z tych graczy, których słyszałem w zespole.

Skoro mowa o zespole, to jak przeżywa on sprawę Tottiego?

FV: Zespół i atmosfera w nim jest taka, jak zawsze. Nie ma żadnego napięcia. Totti nigdy nie powiedział ani słowa o tej historii, nie tworzył żadnych problemów. Ciągłe trenował w wielkim stylu, jak wielki mistrz, którym jest. Jesteśmy spokojni.

Przyjście Gago i Pjanica zmienia Twoje perspektywy?

FV: Ja kontynuuję pracę w tym samym duchu, z którym pojechałem do Riscone: pracować, uczyć się, poprawiać się. Tylko w ten sposób mogę znaleźć dla siebie

miejsce pośród tych wszystkich mistrzów. Trener traktuje wszystkich tak samo. Kiedy musi wybierać, nie patrzy, skąd pochodzisz i gdzie grałeś do tej pory. Podejmuje decyzje i idzie prosto swoją drogą.

A ten tatuaż?

FV: Zrobiłem do 30 czerwca, ale nie powiem dlaczego.

Z powodu dziewczyny?

FV: Nie! To sprawa rodzinna, nie związana z boiskiem.

Ale ojca już wyprzedziłeś. Dwa występy w Europie liczą się bardziej niż dwa lata w Serie B z Lazio...

FV: [śmieje się] Chyba tak...

Autor: kaisa